

Będzie wojna! Paniki wojenne w PRL

16 lutego 2018

Strach przed konfliktami zbrojnymi to normalne zachowanie społeczne. Zimna wojna dostarczała wielu okazji do obaw. Paniki wojenne w PRL oprócz wypowiedzianych ze strachem plotek i pogłosek, oznaczały też... szturm na sklepy z mąką, cukrem czy ciepłą odzieżą.

Zimna wojna, czyli globalny konflikt między kapitalizmem/demokracją a komunizmem, była jednym z najważniejszych czynników definiujących historię świata po II wojnie światowej. Wpływała ona znacząco nie tylko na państwa ją toczące – Stany Zjednoczone i Związek Radziecki – czy ich sojuszników. Cały glob żył w jakiś sposób w cieniu zamrożonego konfliktu między supermocarstwami, gdyż każde wydarzenie polityczne, zmiana władzy, konflikt międzynarodowy czy lokalna wojna łatwo mogły zostać zapisane na „globalnej tablicy wyników”, w wyobrażony sposób odnotowującej tę rywalizację.

Od 1945 roku, gdy USA po raz pierwszy użyły bomby atomowej, a zwłaszcza od 1949 roku, gdy „broń A” zdobył też ZSRR, wiadomo było, że potencjalne podgrzanie schłodzonego konfliktu może grozić niewyobrażalnymi stratami. Rozwój potężniejszej broni termojądrowej w latach 1950. oraz przeniesienie głowic na nośniki rakietowe doprowadziło do sytuacji, w której niszczące uderzenie mogło stać się szybkie i totalne. Rozpoczęcie konfliktu przez którąś ze stron wiązałoby się z natychmiastową odpowiedzią drugiej, co najprawdopodobniej skończyłoby się jądrową apokalipsą. Świadomość wzajemnego odstraszenia wzmacniała tendencje pokojowe, jednocześnie zaś przypominała, że potencjalna III wojna światowa byłaby koszmarem...

Polska Rzeczpospolita Ludowa była mimowolnym uczestnikiem zimnej wojny jako kraj zdominowany przez ZSRR oraz należący od

1955 roku do Układu Warszawskiego. Każdy kryzys na linii Wschód-Zachód, rzeczywisty lub wyimaginowany, mógł przerodzić się potencjalnie w konflikt, który objąłby ziemie polskie. Świadomość tego w naturalny sposób mogła prowadzić do powstawania panik wojennych – masowych zachowań społecznych, będących odpowiedzią na obawę przed wybuchem wojny lub plotkę na ten temat. Wiemy o nich w większości dzięki raportom aparatu bezpieczeństwa oraz partii komunistycznej – dwóch największych, choć ułomnych, instytucji „badania opinii społecznej” w Polsce Ludowej.

TRUMAN, TRUMAN, ZRZUĆ TA BANIA...

Plotki o wybuchu nowej wojny, tym razem pomiędzy aliantami zachodnimi a Związkiem Radzieckim, pojawiły się już pod koniec II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Wywołały je m.in. wprowadzenie dekretu o wojskowej służbie kobiet z marca 1945 roku oraz zrzucenie bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki. Reakcje społeczeństwa oraz zachowania typowe dla panik wojennych miały miejsce też w latach 1946-1947, a wyznaczały je kolejne ważne wydarzenia w nakręcającej się zimnej wojnie. Były to m.in. przemówienie Churchilla w Fulton w którym mówił on o „żelaznej kurtynie” (5 marca 1946 roku), wybuch wojny domowej w Grecji (wrzesień 1946 roku), wystąpienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie, w którym polsko-niemiecką granicę na Odrze i Nysie określił jako „tymczasową” (6 września 1946 roku) czy orędzie prezydenta Harrego Trumana do Kongresu, w którym zapowiedział powstrzymywanie komunizmu poprzez pomoc dla Grecji i Turcji (12 marca 1947 roku). Ukoronowaniem marszu ku zimnej wojnie był I kryzys berliński i blokada zachodniej części niemieckiej stolicy, przełamana amerykańskim mostem powietrznym (czerwiec 1948 – maj 1949) oraz rozłam jugosłowiańsko-radziecki (czerwiec 1948 roku).

Paradoksalnie, niedługo po wojnie perspektywa wybuchu kolejnego światowego konfliktu, tym razem między USA i Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim, skutkować mogła nie tylko

lękiem. Z czasem bowiem stawało się jasne, że nadzieję na zmianę położenia Polski – zatrzymanie komunizacji i podporządkowania Stalinowi – dawać mogła radykalna przemiana w stosunkach międzynarodowych, a więc np. III wojna światowa. To w końcu bliskość nowego starcia potęg była jednym z sensów walki powojennego podziemia niepodległościowego. Czekanie na „powrót Andersa na białym koniu” było swoistym elementem rozpaczy politycznej połączonej z wiarą w zbawienie. Po Polsce krążył nawet wierszyk: „Truman, Truman, zrzuć ta bania bo jest nie do wytrzymania.”

Oczywiście, nie wszyscy Polacy z utęsknieniem wypatrywali wybuchu III wojny światowej. Swoją rolę odgrywało wymęczenie poprzednim konfliktem, władza komunistyczna posiadała też jednak jakieś poparcie społeczne (choć nie takie, jak sugerowałyby sfałszowane wyniki wyborów).

STRASZENIE IMPERIALIZMEM

Sytuacja zaogniła się wraz z końcem lat 1940., gdy PZPR postanowiło wejść na ścieżkę przyśpieszonej stalinizacji kraju. Oprócz powszechnego terroru i forsownej industrializacji połączonej z kolektywizacją, nowa polityka łączyła się z zamknięciem oficjalnego obiegu informacji i odcięciem się od Zachodu. Towarzyszyła temu intensywna propaganda, która oprócz wroga wewnętrznego jasno wskazywała też tego zewnętrznego – amerykański imperializm, na którego łańcuchu odradzać się miał okrutny hitleryzm, podlewany atomowym paliwem. Stalinowcy spodziewali się wybuchu wojny w każdym momencie, tym bardziej więc przygotowywali się do niej, a także straszili nią społeczeństwo.

Momentem przełomowym w strachu przed wojną był 7 listopada 1949 roku, kiedy to polskim ministrem obrony narodowej został radziecki marszałek Konstanty Rokossowski. Zastąpienie przez niego marsz. Michała Roli-Żymierskiego interpretowano nie tylko jako symptom jeszcze większego podporządkowania Polski ZSRR, ale także jako jawne przygotowywanie się do wojny.

Informację tę połączono z narastającą negatywną kampanią wymierzoną w Jugosławię, w której rządzić miała „imperialistyczna klika Tito”. Przyszła wojna miała rozpocząć się w 1950 roku właśnie na Bałkanach. Ostatecznie wybuchła ona 25 czerwca w odległej Korei, kiedy komunistyczna Północ zaatakowała związane z USA Południe. Zimna wojna nabierała realnych kształtów, a strach przed konfrontacją stał się powszechnym doświadczeniem Polaków do końca trwania stalinizmu.

Już w listopadzie 1949 roku (choć zjawisko to zauważano już wcześniej) panika przybrała formę ekonomiczną – masowego wykupu towarów, które uznano za przydatne w razie wojny. Była to więc łatwa do przechowania i trwała żywność – mąka, cukier, kasza, słonina – oraz ciepła odzież, mydło, węgiel czy paliwa. Drugim elementem okazała się tezauryzacja waluty, czyli gromadzenie możliwie „twardych” środków płatniczych, a więc dolarów lub złota. Czarnorynkowi handlarze walutą wygaszali jednak wszystkie transakcje, spodziewając się szybkiego wybuchu konfliktu.

Strach przed wojną objawiał się też jednak pojawianiem się plotek. Jednym z najpopularniejszych rodzajów fałszywych wiadomości było przewidywanie momentu wybuchu III wojny światowej. Czasem starano się być bardzo precyzyjnym, wskazując np. daty 1 września czy 8 maja, a więc rocznice początku i końca ostatniej wojny. Wszystkie wydarzenia międzynarodowe i wewnętrzne interpretowano w kontekście początku wojny. Iskrami, która miała wysadzić beczkę prochu były m.in. podpisanie Paktu Atlantyckiego (kwiecień 1949 roku), wybór na prezydenta USA Dwighta Eisenhowera (listopad 1952 roku), śmierć Stalina (marzec 1953 roku), kryzys na Tajwanie i przyjęcie RFN do NATO (1955 rok) czy podpisanie układu warszawskiego (maj 1955 roku). Wojnę przepowiadać miała nawet śmierć metropolity krakowskiego, kardynała Adama Sapiehy 23 lipca 1951 roku.

Jako przygotowania wojenne interpretowano też wiele pokojowych

działań władz komunistycznych. W 1949 roku wprowadzenie korzystniejszych warunków kontraktowania zwierząt rzeźnych tłumaczono przygotowaniami zapasów dla wojska. Wstępem do rekwizycji wojennych miał być także przegląd koni wraz z uprzężami i wozami. Wojnę tłumaczono rabunkową wymianę pieniądza z 28 października 1950 roku oraz spis powszechny z grudnia 1950 roku. Ogłoszenie w kolejnym roku subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski porównywano do... pożyczki wojennej rozpisanej przez władze RP przed 1939 rokiem. Panicznie reagowano też na rutynowe ogłoszenia o rejestracji wojskowej oraz poborze, a w 1951 roku o wydłużeniu służby wojskowej.

Ludową reakcją na strach były też plotki. W liście do redakcji korespondent „Sztandaru Młodych” donosił w 1950 roku: „Na terytorium okręgu dzierzoniowskiego wkrada się między ludność wroga propaganda (...) o następującej treści: Jakoby w Bielańskich Górach mieli ukrywać się ludzie, którzy w nocy mordują ludność i biorą krew dla rannych o Koreę.”

Plotkowano też o desancie amerykańskim, który miał już działać na terenie Polski. Jedną z wersji pogłoski na ten temat przedstawiono w 1949 roku: „koło Radomska Amerykanie i Anglicy zrzućili kilka tygodni temu szpiegów. Szpiegami tymi są ludzie kulawi i inwalidzi, którzy walczyli w Anglii.”

Strach przed bombą atomową łagodzano też opowieściami o... nowej broni, bezpieczniejszej dla cywilów: „w Grecji została zlikwidowana rewolucja przez użycie bomb usypiających, które Alianci wynaleźli jako jeszcze lepszy środek od bomb atomowych i że przyszlą wojnę Alianci szybko zakończą tą właśnie bombą usypiającą (...) byle tylko doczekać tej wojny (...) na terenie dzielnicy Praga-Śródmieście kobiety w kolejkach mówiły o kupnie octu i sody oczyszczonej dla obrony przeciw gazom usypiającym, których mają użyć Amerykanie podczas desantu spadochronowego na Warszawę.”

Stalinowski strach przed wojną, w istocie permanentny,

osłabiał skuteczność władzy i pogłębiał problemy gospodarcze. Straszanie imperializmem, zamiast mobilizować, zwracało się przeciw komunistom.

W CIENIU ATOMOWEJ RYWALIZACJI

Po Październiku 1956 roku paniki wojenne w PRL wygasły – kraj żył postępującą liberalizacją, w stosunkach międzynarodowych trwało natomiast chwilowe odprężenie, symbolizowane przez rozmowy rozbrojeniowe w Genewie. Dojrzałe rządy Nikity Chruszczowa w ZSRR skutkowały jednak nowym zaostreniem w relacjach Wschód-Zachód. Od początku dekady lat 1960. paniki wojenne znowu wróciły do Polski, pierwszy raz w maju 1960 roku, po zestrzeleniu przez Związek Radziecki amerykańskiego samolotu zwiadowczego U-2 i wzięciu do niewoli jego pilota Garego Powersa. Zerwana została międzynarodowa konferencja w Paryżu, co zostało zinterpretowane jako możliwy zapalnik wojny. W Polsce mówiono o niej coraz częściej, szczególnie na wsi, gdzie znowu pojawiły się masowe zakupy cukru, soli, nafty, zapalek czy chleba, z którego robiono suchary. W okolicach Zambrowa interwencyjny wykup bydła zagrożonego gruzlicą chłopci odebrali jako... przygotowanie zapasów na wojnę.

Kilkanaście miesięcy później świat zwrócił wzrok w kierunku Berlina. Od czerwca 1961 roku trwał tzw. drugi kryzys berliński, wywołany żądaniem Chruszczowa, by alianci wycofali się z Berlina Zachodniego. Po odrzuceniu ultimatum, w nocy z 12 na 13 sierpnia wojsko wschodniemieckie zaczęło wznosić wokół zachodniej części miasta mur, który skutecznie przegrodził dwie części niemieckiej stolicy. Amerykanie odpowiedzieli na to wzmocnieniem armii. Kryzys stał się gorący, a wieści o nim równie skutecznie rozgrzewały Polaków. Już 14 sierpnia panika wybuchła w... południowo-wschodniej Polsce, wzdłuż linii kolejowej Medyka-Przemyśl-Kraków. Plotki wywoływały radzieckie transporty wojskowe, zmierzające nocą na zachód. W ciągu trzech dni w samym tylko Przemyślu wycofano z PKO oszczędności na sumę 1,5 mln złotych, pojawiły się też informacje, że miasto znajduje się pod okupacją radziecką.

Wkrótce strach przeniósł się na tzw. Ziemie Odzyskane, szczególnie wrażliwe na plotki wojenne. Pojawiły się nastroje ucieczkowe, zaczęto bać się też Niemców. W liście przeczytanym przez perlustratorów z MSW wysłanym z Gorzowa ktoś pisał: „U nas gorączka wojenna – ludzie wykupują sól, cukier, mąkę i suchary wojskowe, a Niemcy cieszą się stojąc na ulicy rozmawiają po niemiecku na całe gardło, a my gapimy się na nich jak na wrony i nic z tego nie rozumiemy.”

Charakterystyczny dla ziem zachodnich i północnych był fatalizm związany z wojną – jej wybuch miał oznaczać, że ziemie przejęte przez Polskę po II wojnie światowej wrócą do Niemców. Na wsi słychać było głosy „nie warto zbierać, bo we wrześniu i tak spadną na nas bomby”. W kolejnych dniach panika rozlała się po całym kraju. Ludzie ruszyli do sklepów, nie tylko kupując takie towary jak cukier, mąka czy mydło, ale także wełniane ubrania czy płaszcze, przydatne w czasie zimy – przypomnijmy, że działo się to w końcówce lata. W kieleckim (Włoszczowa, Ostrowiec, Sandomierz) miejscowe CPN-y sprzedawały całą dostępną naftę. Wzrosły też obroty w sklepach z biżuterią (w „Jubilerze” o 180 proc.), gdyż pamiętając o wojennej inflacji, obawiano się utraty wartości przez pieniądź, który wolano zastąpić czym trwalszym, co mogłoby służyć jak lokata pieniędzy.

W Warszawie 28 sierpnia wprowadzono limity w sprzedaży niektórych towarów – jednorazowo można było kupić tylko kilogram soli oraz po dwa kilogramy cukru i mąki. Kilka dni później PZPR zmobilizowała aktywistów, którzy mieli „rozładowywać nastroje paniki” w kolejkach, zbierających się już o godz. 4:00 rano i żądających wprowadzenia kartek na żywność. Doskwierające stawało się wykupywanie wyrobów mięsnych – smalcu, słoniny czy boczku. Jeden z pracowników FS0 zaproponował nawet, by robotnicy połowę pensji otrzymywali... w deficytowych towarach, gdyż obecnie „nie ma łyżeczki cukru dla dziecka”. Zaczęto obawiać się wyjazdów dzieci na kolonie nad morze.

10 września 1961 roku na Stadionie Dziesięciolecia przemówienie w czasie uroczystości dożynkowych wygłosił Władysław Gomułka. I sekretarz KC PZPR zaatakował Zachód i oskarżał Berlin Zachodni o bycie „odskocznią dla rozpylania zimnej wojny”. Nie pomogło to uspokoić napięcia społecznego. Propaganda wciąż relacjonowała kryzys i działania dyplomatyczne supermocarstw, podtrzymywano stany alarmowe w wojsku, żołnierzom ograniczano przepustki i powoływano rezerwistów „na ćwiczenia”. Przez Polskę wciąż też przejeżdżały transporty wojsk radzieckich. Napięcie jednak zaczęło opadać na początku października – prezydent Kennedy poza retoryką nie poszedł na bezpośrednie starcie z Chruszczowem.

O KROK OD ZAGŁADY

Globalne zapasy dwóch najważniejszych polityków świata trwały jednak dalej. Wkrótce po rozegraniu sprawy Berlina radziecki przywódca podjął decyzję o rozmieszczeniu radzieckich rakiet strategicznych średniego zasięgu uzbrojonych w głowice nuklearne na Kubie, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Stanów Zjednoczonych. Chruszczow czekał z ujawnieniem informacji o rakietach na Karaibach na dobry propagandowo moment, 22 października 1962 roku ubiegł go jednak Kennedy, który jednocześnie ogłosił blokadę morską wyspy i zażądał likwidacji baz. Sytuacja stała się napięta, gdy kolejne radzieckie transporty zbliżyły się do blokowanej przez US Navy wyspy. Było to, obok wojny koreańskiej, jeden z najbardziej „gorących” momentów zimnej wojny. Temat Kuby był nakręcany przez propagandę PRL, w tym odgórnie sterowane masówki na których ogłaszano poparcie dla Kubańczyków. To wszystko jeszcze mocniej uświadamiało Polakom zagrożenie atomowym konfliktem.

Polacy znowu ruszyli do sklepów. 23 października na warszawskim Mokotowie wykupiono czterokrotnie więcej smalcu niż w normalny dzień handlowy, a w 104 sklepach tej dzielnicy zabrakło słoniny. W kolejnych dniach zaczęto wykupywać cukier

i mydło, a także futra. Ruszyła lawina wypłat wkładów w PKO. W jednym z przechwyconych przez SB listów ktoś pisał o sytuacji we Wrocławiu: „u nas straszna panika, nic nie można kupić, milionowe kolejki”. Najprawdopodobniej urzędnik Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego stwierdzał: „Obecna sytuacja jest bardzo niewyraźna i dlatego trzeba myśleć o zapasach, tym razem to nie będzie fałszywy alarm”.

Nauczona doświadczeniami „berlińskimi” władza zareagowała na panikę. 25 października wprowadzono ograniczenia w sprzedaży w Warszawie, Łodzi i Trójmieście, a następnego dnia objęto nimi cały kraj: jednorazowo można było kupić do kilograma mąki, cukru, kaszy i mięsa, pół kilograma ryżu, makaronu, soli, wędlin i mydła oraz dwa kilogramy pieczywa. W kolejki wysłano znowu aktywistów partyjnych, którzy mieli tłumaczyć społeczeństwu sytuację, uspokajać przestraszonych i piętnować spekulantów i panikarzy. Problemem okazać mogły się masowe zwolnienia z pracy po to, by zrobić zakupy – jednego dnia z Zakładów Wyrobów Plastikowych „Plastik” w Warszawie miejsce pracy opuściło aż 400 pracowników.

Ludzie chłonęli też informacje o kryzysie słuchając zagranicznych rozgłośni radiowych. Narzekano wręcz, że „niektórzy robią to nawet w biurach i to bez żadnej żenady”. Panikę nakręcały dodatkowo ruchy wojsk czy powołania rezerwistów. Wieści z koszar, które docierały do rodzin, też mogły nakręcać panikę. Jeden z żołnierzy pisał: „broń nawet dostajemy na stan, jak dotychczas nie mieliśmy. Pułkownicy wszyscy całą noc pracowali na nogach i całą noc wszystkie wojsko nie spało tylko było w pogotowiu. U nas wszystkie wozy chodziły i warsztaty i magazyn były czynne w nocy.”

Według relacji gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w kierownictwie partyjnym na poważnie brano pod uwagę wybuch III wojny światowej, a Gomułka sprawiał wrażenie człowieka skrajnie przemęczonego i będącego w stanie napięcia nerwowego. Ostatecznie jednak do strzałów na Karaibach, a co za tym idzie odpalenia rakiet nie doszło – 27 października Chruszczow

powiedział „pass”.

POWOLNE ZAPOMINANIE O STRACHU...

Zagrożenie wojną pojawiło się jeszcze pod koniec dekady. W czerwcu 1967 roku napięcie wzbudziło izraelskie uderzenie na państwa arabskie i kompletna klęska Egiptu w tzw. wojnie sześciodniowej. Znowu wywołało to strach przed wojną i połączone z nim masowe wykupywanie mąki czy cukru. Panikę społeczeństwa przykryła jednak szybko... panika władz, które zaczęły tropić „piątą kolumnę” wśród polskich Żydów, inicjując tym samym antysemicką czystkę ukoronowaną w 1968 roku masową emigracją. W powtarzalny sposób zareagowano też w sierpniu 1968 roku, po rozpoczęciu interwencji wojsk państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji (operacja „Dunaj”). W Krakowie 21 sierpnia zakupiono cztery razy więcej cukru, trzy razy więcej mąki i ryżu oraz dwa razy więcej kaszy i soli. W ostatniej dekadzie miesiąca z kont w PKO w całym kraju wypłacono 993 mln złotych, które ulokowano prawdopodobnie w „twardych walutach” oraz złocie. Ostatnią panikę wojenną w czasach Gomułki odnotowano jeszcze w 1969 roku, przy okazji sporu radziecko-chińskiego nad rzeką Ussuri.

Zmiana władzy w Komitecie Centralnym zbiegła się z ociepleniem relacji międzynarodowych. Détente, czyli odprężenie na linii Wschód-Zachód doprowadziło do podpisania porozumień rozbrojeniowych, wyjścia USA z wojny wietnamskiej czy rozpoczęcia przez RFN aktywnej i nastawionej na dyplomację Ostpolitik. W Polsce tymczasem przestano masowo „straszyć” Niemcami i postawiono na legitymizowanie systemu poprzez zaspokajanie konsumpcji i kontrolowane otwarcie na Zachód.

Temat wojny wrócił w społeczeństwie polskim pod koniec lat 1970. wraz z powrotem do zbrojeń (rozmieszczenie w Europie radzieckich rakiet SS-20 Pionier i amerykańskich MGM-31 Pershing), rewolucją w Iranie czy wreszcie wkroczeniem Armii Radzieckiej do Afganistanu, które ostatecznie przekreśliło politykę odprężenia. Zwłaszcza to ostatnie wydarzenie wywołało

paniki wojenne. Wkrótce jednak nad Wisłą wybuchł z całą mocą kryzys gospodarczy, połączony najpierw z rewolucją solidarnościową, a następnie wprowadzeniem stanu wojennego i następującą po nim „normalizacją”. Władze komunistyczne próbowały nadal straszyć Polaków zagrożeniem wojennym (symbolem tych zabiegów stał się w propagandzie Ronald Reagan), dużo bardziej przytłaczająca w latach 1980. okazała się jednak sytuacja wewnętrzna...

SPOŁECZEŃSTWO POWOJENNE PAMIĘTA O WOJNIE

Paniki wojenne są normalnym elementem życia społecznego, zwłaszcza w niespokojnych czasach. Strach przed wojną dwóch wrogich supermocarstw czy atomową zagładą był typowy zarówno dla ludzi żyjących w bloku wschodnim, jak i tych mieszkających na Zachodzie. W czasie kryzysu kubańskiego podobne obawy o to, jak potoczą się losy świata, żywili mieszkańcy Warszawy, Tokio czy Nowego Jorku.

Paniki wojenne w PRL posiadają jednak swój charakterystyczny rys. Widać w nich chociażby podatność na plotkę i pogłoskę, zapełniającą alternatywny, społeczny obieg informacji. Popularność niesprawdzonych informacji o zbliżającej się wojnie powiązana jest wprost z informacyjnym zamknięciem systemu komunistycznego w Polsce – w realiach braku swobodnych mediów i dominacji przekazu propagandowego społeczeństwo próbowało nadrabiać to intensywną „szeptanką”. W oczywisty sposób panika samonakręcała się – powtarzanie pogłosek zachęcało do działania (np. próby wykupu cukru czy mydła), natomiast długie kolejki po towar uprawdopodobniały informacje o wojnie. Marcin Zaremba zwrócił uwagę, że większa podatność na paniki wojenne występowała w tym okresie na wsi, co wynikać mogło z dużo bardziej pierwotnym (bezpośrednim) obiegiem informacji na tym terenie. Plotki podchwytywano też na Ziemiach Północnych i Zachodnich, na których napływowa w dużej części ludność nie czuła się pewnie. Poczucie tymczasowości tworzyło większą podatność na strach przed wojną, która doprowadzi do „powrotu Niemców”.

W opisywanym zjawisku można też jednak zobaczyć kontynuację doświadczeń wojennych. Dla dużej części mieszkańców ówczesnej Polski wojna była czymś znanym, co przeżyto kilkanaście lat wcześniej. Stąd z jednej strony strach otwierał dawne lęki, wzmacniając współczesną panikę. Z drugiej jednak strony tamte doświadczenia tworzyły aktywne strategie przystosowawcze – ludzie wiedzieli, że w czasie wojny ważna jest trwała żywność, ciepłe ubranie oraz „twarda” waluta. Wspomnienia wojenne napędzały panikę, ale pozwalały też dostosować się do sytuacji. Zmiana pokoleniowa w Polsce, do której doszło w latach 1960. (wejście w dorosłość pokolenia powojennego baby boomu) skutkowała też obniżeniem strachu przed wojną i wspominaniem jej – to jeszcze jeden powód, dlaczego po 1970 roku mieliśmy do czynienia z panikami na dużo mniejszą skalę.

Autorstwo: Tomasz Leszkowicz

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Jarosz Dariusz, Pasztor Maria, „W krzywym zwierciadle: polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956”, Instytut Dokumentacji Historycznej PRL, Warszawa 1995.
2. „Historia Zimnej Wojny”, t. 1, „Geneza”, pod red. Melvyna P. Lefflera i Odda Arne Westada, Oświęcim 2017.
3. Rembacka Katarzyna, „Wykupywanie towarów spożywczych trwa, czyli rzecz o reakcjach społeczeństwa polskiego na kryzys kubański na przykładzie województwa szczecińskiego”, „Przegląd Zachodniopomorski”, zeszyt 2, 2016 rok, s. 133-144.
4. Zaremba Marcin, „Powojenne paniki wojenne. Polska 1945-1980” [w:] Instytut Socjologii UW, 6 stycznia 2017 roku, dostęp: 22 stycznia 2018 roku, <http://www.is.uw.edu.pl/en/2017/01/powojenne-paniki-wojenne-polska-1945-1980/>

5. Zaremba Marcin, „Społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”” [w:] „Oblicza Marca 1968”, pod red. Konrada Rokickiego i Sławomira Stępnia, Warszawa 2004, s. 24-51.

6. Zaremba Marcin, „Wielka Trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys”, Kraków 2012;